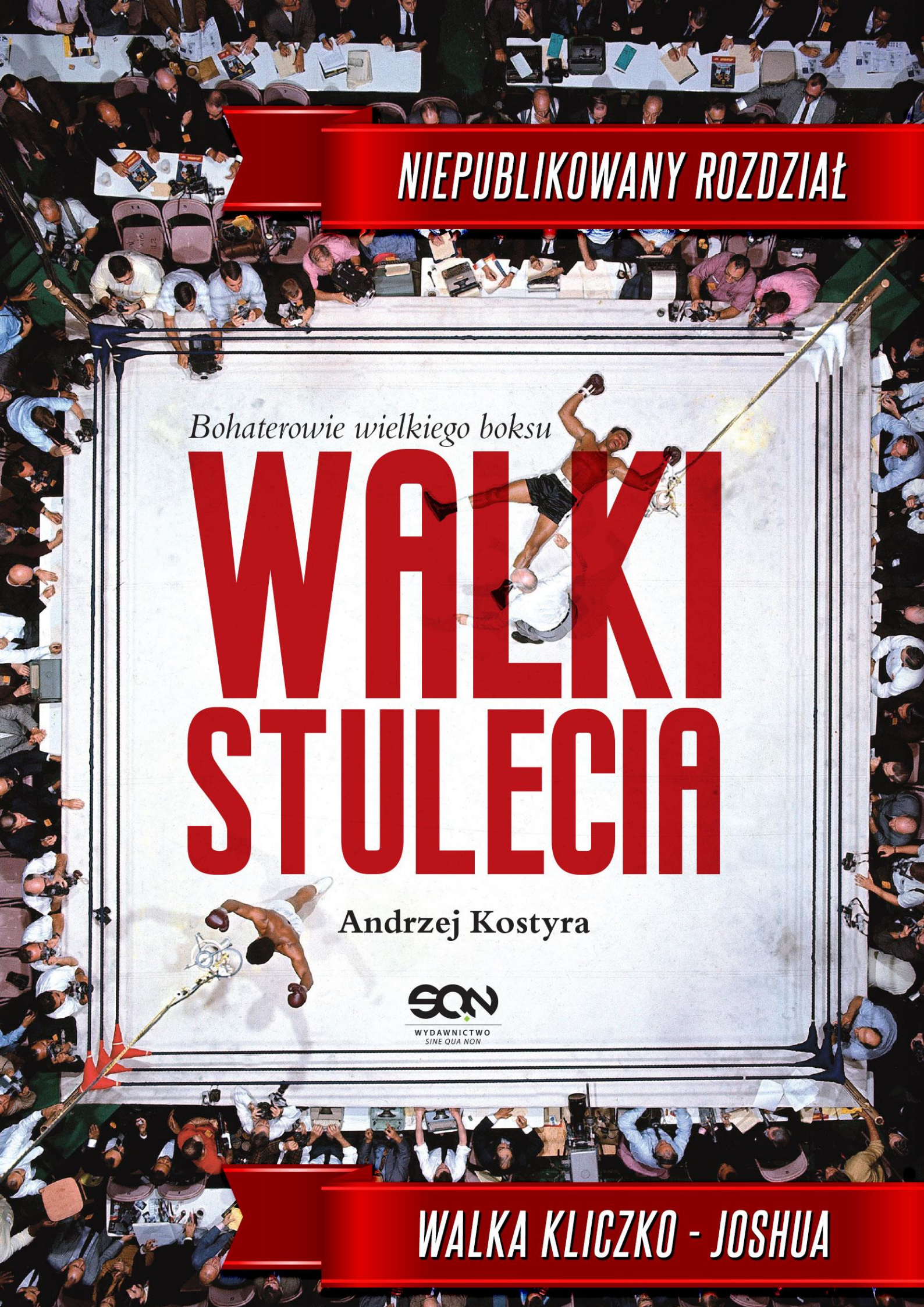




NIEPUBLIKOWANY ROZDZIAŁ

Bohaterowie wielkiego boksu

WALKI STULECIA

Andrzej Kostyra

sqn

WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

WALKA KLICZKO - JOSHUA

Wojna gladiatorów XXI wieku

29 kwietnia 2017 roku, stadion Wembley. 90 tysięcy widzów, wspaniała atmosfera, wielkie dramaty w ringu, niesamowite zwroty akcji, nokdauny z obu stron, do zdobycia pasy mistrza świata IBF, WBA super i IBO w wadze ciężkiej. Była to niewątpliwie jedna z najbardziej oczekiwanych walk bokerskich w XXI wieku – wielka wojna Anthony’ego Joshui z Władimirem Kliczką.

Wszyscy spodziewali się w tej walce wielkiego bombardowania, ale chyba nikt nie przewidywał, że będzie ono tak straszliwe, tak okrutne, że obaj rywale będą padać na deski. Wciąż mam ciarki, gdy przypominam sobie, jak z Andrzejem Gmitrukiem komentowaliśmy tę walkę w Polsacie Sport. Walczyło dwóch gladiatorów, dwóch mistrzów olimpijskich. Kliczko zdobył złoto w Atlancie w 1996 roku w wadze superciężkiej, wygrywając kolejno: z Lawrence’em Clayem-Beyem z USA (10:8), Atillą Levinem ze Szwecji (przerwana w pierwszej rundzie), Aleksiejem Lezinem z Rosji (4:1) i w finale 7:3 z Paeą Wolfgrammem z Tonga.

Joshui wywalczenie złotego medalu na igrzyskach w Londynie w 2012 roku w wadze superciężkiej przyszło dużo trudniej. Najpierw pokonał kontrowersyjnie 17:16 Kubańczyka Erislandy Savóna, potem odprawił 15:11 wicemistrza olimpijskiego z Pekinu Chińczyka Zhanga Zhilei, następnie wygrał 13:11 z Iwanem Dyczką z Kazachstanu i w finale znów wątpliwie wygrał wskazaniem przy remisie 18:18 z mistrzem olimpijskim z Pekinu Włochem Robertem Cammarellem.

W amatorskich czasach, w latach 90., Kliczko boksował w warszawskiej Gwardii. Stoczył pięć walk, wszystkie wygrał (cztery przez nokaut). Zarabiał niewiele – jak wspominał Paweł Skrzecz, 150–200 dolarów za występ – i ciężko pracował na te niewielkie (w porównaniu z późniejszymi zarobkami) pieniądze. „Stawiałem go za wzór pracowitości. Przykładał się i do treningów, i do sparingów. A kopał jak koń.

Po tarczowaniu z nim tak trzęsły mi się ręce, że miałem potem kłopoty z utrzymaniem szklanki z herbatą”, opowiadał mi Paweł Skrzecz.

Joshua nie miał tak trudno. Bardzo krótko pracował jako murarz, potem został otoczony troskliwą opieką szkoleniową i finansową bogatej federacji bokserkiej, a po zdobyciu olimpijskiego złota podpisał lukratywny kontrakt z najpotężniejszym europejskim promotorem Eddiem Hearnem i zaczął zarabiać wielką kasę. Rozpoczął się wówczas jego zwycięski pochód przez zawodowe ringi. Gdy przystępował do walki z Władimirem Kliczką, był czempionem IBF i pozostawał niepokonany: 18 zwycięstw, 18 nokautów. Kliczko miał w zawodowej karierze kilka wzlotów i upadków, po których pisano mu już sportowe nekrologi. Przegrał przez czasem z Rossem Purittym (poddanie w 11. rundzie, Kijów, grudzień 1998), zmaltretował go Corrie Sanders (nokaut techniczny w drugiej rundzie, Hannower, marzec 2003), pobił Lamon Brewster (nokaut techniczny w piątej rundzie, Las Vegas, kwiecień 2004) i upokorzył Tyson Fury (punkty, Duesseldorf, listopad 2015).

Ale to Kliczko – chociaż bez mistrzowskich pasów, które stracił w walce z Furym – przystępował do starcia z Joshuą jako jeden z najwybitniejszych bokserów w dziejach. To do niego należał rekord absolutnego panowania w wadze ciężkiej jako mistrz świata (w sumie zasiadał na tronie przez 12 lat i 12 dni – dłużej niż legendarny Joe Louis, który rządził przez 11 lat, osiem miesięcy i siedem dni: od 22 czerwca 1937 do ogłoszenia zakończenia kariery 1 marca 1949 roku). To on toczył z Joshuą swoją 29. walkę o mistrzostwo

świata wagi ciężkiej. Absolutne rekord! (wcześniej rekordzistą był Joe Louis, który stoczył 27 walk o panowanie w tej kategorii wagowej). W określeniu ich jako współczesnych gladiatorów nie ma żadnej przesady. Obaj mieli bowiem warunki fizyczne, których mogliby im pozazdrościć wspomniany Joe Louis, Rocky Marciano czy Muhammad Ali, obaj mierzyli po 198 centymetrów, a zasięg rąk mieli niczym pterodaktyl (Joshua 208 centymetrów, Kliczko 206).

Na takiej walce nie mogło zabraknąć najwybitniejszego boksterskiego spikera Michaela Buffera. Jak pierwszego zaprosił on do ringu pretendenta – Władimira Kliczkę, który wszedł pomiędzy liny w rytm przeboju Red Hot Chili Peppers Can't Stop. Potem w białym szlafroku pojawił się Joshua. Otrzymał owację, brawo bił mu nawet „terminator” Arnold Schwarzenegger. I się zaczęło...

W pierwszej rundzie rywale badają się nawzajem – Joshua zadaje kilka lewych prostych, Władimir odpowiada tym samym. „Bij lewe!”, krzyczy do niego z narożnika brat Witalij.

Na początku drugiego starcia Kliczko całuje Joshuę mocnym prawym, Anglik tańczy, kontruje. Obaj są ostrożni, dochodzi do kilku spięć, ale ciosów znaczących brak.

W trzeciej odśłonie Joshua jest wyraźnie aktywniejszy. Wyprowadza mocny prawy. Trener Kliczki Johnathon Banks instruuje w przerwie swego podopiecznego: „Musisz częściej uderzać!”.

Czwarta runda. Dla odmiany to Kliczko częstuje rywala mocnym prawym prostym na dzień dobry i od razu zadaje drugi taki sam cios. Joshua odczuwa je oba, szczególnie pierwszy. Mimo to po minucie rewanżuje się prawym prostym. Witalij krzyczy do brata: „Musisz dominować”. Sędziowie są zgodni – runda dla Kliczki.

Piąte starcie agresywniej zaczyna Anglik – trafia dwoma prawymi prostymi, dodaje lewy sierp, po którym Kliczko się chwieje i musi ratować się trzymaniem. Jest w wyraźnej defensywie. Joshua kontynuuje atak, zasypuje Ukraińca serią ciosów. Najmocniejszy znów okazuje się lewy sierpowy, po nim padają kolejne sierpowe z bliska i Kliczko pada na deski. Sędzia ringowy David Fields go liczy, ale Władimir się podnosi. Jest przytomny, chociaż oszołomiony. Odpowiada, trafia rywala lewym z... bekhendu w szczękę. Pod koniec drugiej minuty tej odłony uderza potężnym prawym prostym w szczękę i Joshua się chybocze – teraz to on jest zamroczony. Do końca rundy jest jeszcze pełna minuta. Kliczko, który był już jedną nogą w grobie, a drugą na skórcie od banana, dostał zastrzyk adrenaliny i atakuje. Joshua ma wzrok mętny jak otwarte trzy dni temu piwo, odbija się od lin. Kliczko pompuje w niego kolejne ciosy i Anglik ratuje się trzymaniem. Obaj rywale są już zmęczeni – Joshui, którego obrona praktycznie nie istnieje, udaje się dotrwać do gongu, bo Kliczko nie ma sił go dobić. Na chwiejnych nogach czempion człapie do narożnika.

Tak kończy się jedna z najbardziej dramatycznych rund w dziejach boks. W odłonie szóstej widać wyraźnie, że Joshua wciąż nie doszedł do siebie. Zaraz po gongu wypływa ochraniacz, sędzia ringowy przerywa walkę, prosi o przemycie ochraniacza. Joshua zyskuje na czasie, ale nie jest w stanie uchronić się przed straszliwym prawym prostym Kliczki (zadany po zwodzie lewym). Po raz pierwszy w zawodowej karierze leci na deski, lecz zanim upada, odbiera jeszcze od Ukraińca pożegnalny lewy sierpowy. Kliczko przeskakuje nad leżącym przeciwnikiem. Krzyczymy z Andrzejem Gmitrukiem: „To już chyba koniec walki!”.

Joshua klęczy, podpira się rękami o matę. Fields go liczy i na „osiem” Anglik wstaje. „Chodź do mnie”, prosi go sędzia ringowy. A.J. idzie, ale niepewnym krokiem. Władimir ma aż 1,33 minuty na dobiecie go.

Witalij krzyczy do brata: „Uważaj!”. I chyba robi błąd, bo zdekoncentrowany pretendent traci niepowtarzalną okazję do dobicia zranionego przeciwnika.

Potem Władimir przyznał dziennikarzom, że mógł więcej zrobić po tym nokdaunie, ale był przekonany, że to jego wieczór i już nie wypuści zwycięstwa z rąk.

Siódma runda wydaje się chwilą spokoju po burzy. Lecz w pewnym momencie Joshua mówi do Kliczki: „Skoro mi pozwoliłeś dotrzeć do gongu po tym nokdaunie, to teraz ja cię, k..., znokautuję!”. I bije lewymi prostymi, poprawia mocnym lewym sierpowym. Trwa wojna psychologiczna i na ciosy.

Kolejne starcie jest spokojniejsze. Kliczka ma nieznaczną przewagę, ale nie zadaje mocnych ciosów. Natomiast w dziewiątej odśtonie to Joshua jest aktywniejszy. Ukrainiec odpuszcza mu tę rundę, 30 sekund przed końcem inkasuje mocny prawy prosty bity trochę od dołu. W dziesiątej rundzie Joshua doskakuje do Władimira, trafia lewymi. Kliczko bije mocno prawym. W powietrzu wisi kolejny nokdaun.

Zaraz na początku jedenastej odśtony potworny prawy prosty Joshui odwraca losy walki. Złany potem Kliczko chwieje się, klinczuje, włącza bieg wsteczny. Joshua go ściga i dopada minutę i 45 sekund przed końcem rundy. Serwuje mu całą serię ciosów zakończoną lewym i prawym sierpem i Kliczko ląduje na deskach. Wstaje, podpierając się prawą rękawicą o liny.

David Fields liczy go i zezwala na dalszą rywalizację. W podobnie dramatycznej sytuacji ten sam sędzia zezwolił na walkę będącemu w jeszcze gorszym stanie Krzysztofowi Głowackiemu po nokdaunie z rąk Marco Hucka. Głowacki uznał wówczas, że najlepszą obroną jest atak i rzucił się na rywala. Natomiast Kliczko postanawia się wycofać. Joshua nie zasypia gruszek w popiele i wyprowadza cios za ciosem.

Zaczyna prawym prostym, potem następuje seria przy linach zakończona lewym sierpowym i Ukrainiec trzeci raz idzie na deski. Wstaje, Fields liczy go, później ociera mu rękawice i daje jeszcze kilka dodatkowych sekund na dojście do siebie.

Kliczko się cofa i Joshua początkowo nie może go namierzyć, ale w końcu dopada w narożniku, gdzie zasypuje serią ciosów. David Fields przerywa walkę.

„Wygrywa mistrz świata, walcząca duma całej Anglii, A.J. Anthooooonyy Joshuaaaa!”, krzyczy Michael Buffer. Joshua broni tytułu mistrza świata IBF i dodatkowo zgarnia pasy WBA i IBO.

Do momentu przerywania walki sędziowie nie było, zgodni kto jest lepszy. Steve Weisfeld punktował 95:93 dla Kliczki, Nelson Vazquez 95:93 dla A.J., Don Trela 96:93 też dla Joshui. Statystyki ciosów potwierdzają przewagę zwycięzcy: Joshua – 355 ciosów, 107 ciosów w celu (30 procent). Kliczko – 256 ciosów, 94 w celu (37 procent).

Pokiereszowany, pokonany Kliczko uspokajał swoich kibiców w wywiadzie dla telewizji RTL: „Ze mną wszystko dobrze. Byłem w szczytowej formie. Jestem rozczarowany, że się nie udało. Muszę zaakceptować przegraną”.

96 dni po tej porażce, 3 sierpnia 2017 roku, Kliczko ogłosił zakończenie kariery. „Osiągnąłem wszystko jako amator i jako zawodowiec. W życiu przychodzi taki moment kiedy musimy otworzyć następny rozdział w karierze. Teraz ja jestem w kolejce”, oznajmił w wideo opublikowanym w internecie.

Skomentowałem 17 walk Władimira Kliczki. Zdecydowanie najlepszą, najbardziej dramatyczną była właśnie ta ostatnia, z Joshua. Dla mnie to „walka XXI wieku w wadze ciężkiej” – na wspaniałym poziomie, z dramatycznymi zwrotami akcji i bombardowaniem dywanowym.

Czy można zaliczyć Władimira do absolutnej elity ciężkiej kategorii? Legendarny trener Muhammada Alego Angelo Dundee w jednym z wywiadów stwierdził, że „Mike Tyson nie miałby z nim żadnych szans. Bo Kliczko był dla niego za duży, za silny i za mądry”.

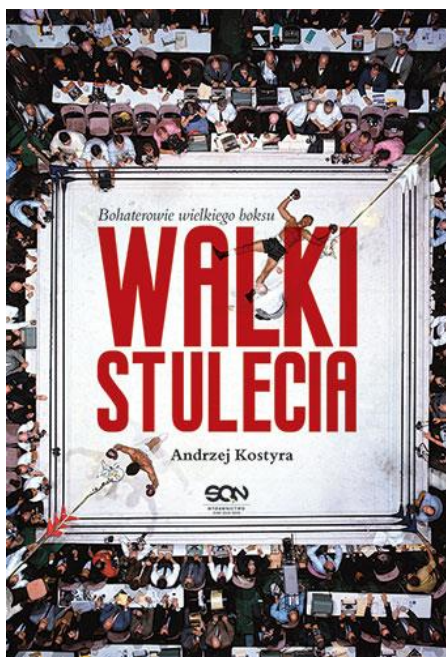
Można dyskutować z tą oceną i na pewno znajdą się tacy, którzy są przekonani, że Tyson zrobiłby z Władimira marmoladę. Jak by nie było, Ukrainiec czterokrotnie przegrał przed czasem. Jedno nie ulega jednak wątpliwości: odszedł wielki dżentelmen w ringu i poza nim. Zresztą odwiesił rękawice na kołku zabezpieczony finansowo, bo w przeciwieństwie do wielu byłych zawodowych czempionów, którzy zarobili dziesiątki milionów dolarów, a potem zbankrutowali, nie robił żadnych ryzykownych inwestycji i żył relatywnie skromnie. Ma posiadłości w Miami, Hamburgu i Tyrolu, a także hotel w Kijowie, gdzie buduje jeszcze klinikę medyczną. Kliczko mógłby jeszcze walczyć o kolejne mistrzostwo świata w boksie, mimo to odpuścił. Szacunek dla wielkiego boksera i mądrego człowieka.

Szacunek także dla jego wspaniałego rywala, o którym na pewno jeszcze długo będzie głośno. Kto wie, może Joshua zostanie najwybitniejszym bokserem w XXI wieku? Na konferencji prasowej po walce z Kliczką angielski dziennikarz zapytał go: „Jakie wnioski wyciągnąłeś z tej wojny, Anthony?”. Joshua odpowiedział bez chwili wahania: „Że mogę wygrać z każdym”.

Więcej niezapomnianych bokserkich historii znajdziesz w książce

Walki stulecia. Bohaterowie wielkiego boku

Andrzeja Kostyry



Książki szukaj na

[Labotiga.pl](http://labotiga.pl)

labotiga.pl
NAJLEPSZA INTERNETOWA
KSIĘGARNIA SPORTOWA